

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półroczn. rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za ogłoszenie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 80.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolportery po miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa
w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:
Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitiwy lub jego miejsce. Za następną razę kop. 6.
REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.
NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Uagra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

REJENT JÓZEF BRUDNICKI

otworzył kancelarię w Płocku przy ul. Tumskiej, w domu dra Brzozowskiego.

Lekarz-Dentysta ADOLF ŻADZIEWICZ

otworzył w PŁOCKU przy ulicy Piotrkowskiej 31
wyjeżdża z Płocka 23 Listopada r. b.

DENTYSTA S. MANTINBAUD

praktykuje
w PŁOCKU, przy ulicy Warszawskiej
w domu p. Kozakiewicza (mieszkanie dawniej
Lekarza-Dentysty A. ŻADZIEWICZA).

Oddział Płocki Banku Państwa

zawiadamia niniejszem, że od 4 grudnia (22 listopada) nie będzie liczoną procent na rachunkach bieżących prostych i warunkowych.

Oddział Płocki Banku Państwa

zawiadamia,

że z dniem 31 Grudnia 1899 r. upływa ostateczny termin dla zamiany banknotów: 25, 10 i 5 rublowych wzoru 1887 roku.

Rok emisji oznaczony u dołu na prawej stronie banknotów: 5 rb. (nie później 1894 r.) na lewym brzegu, 10 rb. (nie później 1892 r.) i 25 rb. (wszystkie 1887 roku) na środku banknotów.

ODDZIAŁ PŁOCKI BANKU PAŃSTWA

zawiadamia niniejszem, że na zasadzie przepisów, zatwierdzonych przez P. Ministra finansów 16 (28) października 1899 r., wydawane będą pożyczki pod zastaw duplikatów frachtowych na ładunki zbożowe i tego rodzaju świadectwa przyjmowane będą do dyskonta.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R.-Katolickiego	Imiona słowiańskie
Sobota 25 listop.	Katarzyna, Erazm	Chwałimira
Niedziela 26	Piotra Aleksandr.	Lechosława
Poniedziałek 27	Bazylego, Wirgil.	Tomira
Wtorek 28	Mansweta i Rufa	Gościerada
Sroda 29	Saturnina	Przemysła
Czwartek 30	Andrzeja Ap.	Ladosława
Piątek 1 grud.	Marjana	Sadosława

Wschód słońca o godz. 7 m. 46.
Zachód słońca o godz. 3 m. 50.

Zmiana księżycy. Ost. kwadra d. 25 o g. 7 m. 59 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 21 listop.	4 stóp	8 cali.
pod Płockiem.	d. 22 „ 5 „	— „
	d. 23 „ 5 „	1 „
	d. 24 „ — „	— „

		7 r.	1 p. p.	9 w
Temperat. w Płocku:	C ^o d. 21 listop.	0,8	3,7	0,6
	d. 22 „	0,6	3,5	1,7
	d. 23 „	1,8	4,4	4,5
	d. 24 „	—	—	—

Deszczu spadło: d. 21 listopada 0,5 m. m.
d. 24 „ 3,3 „

Jarmarki: W gub. płockiej: 28 listopada w Drobinie, w Dobryniu n. Drwęcy, 29 w Bodzanowie, w Przasnyszu, 30 w Sochocinie.
W gub. łomżyńskiej: 27 listopada w Sokolach, 28 w Stawiskach 30 w Kolnie.

Koncert. 25 i 26 listopada koncert orkiestry „Harmonia“ pod Dyrekcją p. Kopezyńskiego.

Zmiany w służbie i mianowania.

Starszy kandydat do posad sądowych sekr. kolg. Kazimierz Poradowski zamianowany został sędzią gminnym 4-go okręgu w pow. kolneńskim. Sekretarz zarządu pow. kolneńskiego, as. kolg. Bortnowski zamianowany referentem wydziału policyjnego w tymże zarządzie. Na jego miejsce wyznaczono kancelistę u gubernatora łomżyńskiego, Mikolaja Muzyrca. Zwolniono od pełn. ob. zgodnie z prośbą, kasjera łomżyńskiej kasy miejskiej, Apolinary Edukiewicza; na jego miejsce wyznaczono starszego pomocnika referenta z zarządu gub. łomżyńskiego, kolg. reg. Hermanowskiego. Miejsce Hermanowskiego zajął urzędnik wydziału wojskowo-policyjnego, Józef Lopiński. Starszy kontroler etatowy akcyzny, sekr. kolg. Włodzimierz Sidorski zamianowany młodszym pomocnikiem nadzorcą w I-m okręgu akcyznym.

Ze sfery naszych potrzeb.

1) o Cyganach.

Cygan... to wdzięczny temat dla poety, malarza, — to pewne upostaciowanie zamilowania swobody, to miłość czystej natury i wstręt do brudnej cywilizacji w przekonaniu wielu ludzi z miasta, ludzi, którzy nie stykali się nigdy z cyganem w życiu, którzy go znają tylko z utworów i legend poetycznych...

Dla nas wieśniaków, cygan—to rabuś i próżniak typowy, — to brudas w życiu codziennym... i brudas w znaczeniu moralnym.

Połączywszy się w bandy, lub pojedynczymi rodzinami, cygan, włóczę się po naszym kraju i pędzi życie pasażerskie najgorzejszego gatunku, bo nie tylko żyje kosztem społeczeństwa, ale oddziałuje demoralizująco na otoczenie, gdyż wciąga do swego złodziejskiego procederu chłopów naszego, z którym tworzy spółki w celach kradzieży lub rabunku. Jakkolwiek bądź dla nas wie-

DOBRANE PARY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Nagrodzona na konkursie „Głosu“ z funduszu ziemian Krosińskich

81)

PRZEZ

Ludwikę Godlewską.

— Nie zostawisz mię, prawda? Nie chcesz, żebym umarła? Ja już nigdy kłamać nie będę, chociaż u nas wszyscy kłamią: i Bolek, i mamuleczka, i Melka! Ale ja nie będę. Ja wiem, żeś ty inny, niż my, lepszy, taki wielki i szlachetny! Gdy zechcesz, także się stanę lepszą, tylko mię kochaj, troszkę, połowę tego, jak ja ciebie kocham...

Checiał wyrwać rękę, prawie zawstydzony wielkością jej pokornego uczucia, lecz mu nie pozwoliła. Uśmiechając się przez łzy, jeszcze raz ją pocałowała, potem schowała między koronki i cisnęła do piersi, która podnosiła się i opadała, razem z jego dłońmi i jej zaciśniętymi rękami.

Ładysz czuł to falowanie, czuł także pod palcami gorące, żywe ciało dziewczyny, nim wszakże zdał sobie sprawę, że gorąco i jemu poczyną się udzielać, panna Janina podniosła jedno ramię, przyciągnęła niem jego głowę i z przynkniętymi oczami, z ustami, przy jego ustach, szepnęła:

Powiedz, że mię kochasz! Jeśli masz odejść nazawsze, jeśli masz mię rzucić, to chociaż jedno „kocham“ zostaw mi na pamiątkę! Skłam, ale zostaw! Ja ci przecież nie zrobiłam nic złego!

Ładysz nie odpowiadał, tylko przycisnął usta do jej ust bardzo gorących, a panna Janina odwróciła głowę i z cichym okrzykiem: „tyś mój! tak go pociągnęła ramiionami, że twarzą upadł na jej piersi odkryte.

Cały pokój zakręcił się z nim w kółko. Ładysz zadął. Panna Janina konwulsyjnie przycisnęła go do siebie, poczem usiłowała odepchnąć, lecz odpychała słabo. On zaś pochwylił teraz te mdlejące ręce, znowu owinał nimi swoją głowę, wpił się wargami w jej szyję, wżerał pocałunkami w oczy, w usta, w ramiona, na których bezprzymtomnie darł koronki i wołał bez ładu:

— Nie odejdę, nie zostawię, wezmę, boś moja, bo muszę cię wziąć i wezmę!

Już nie pokój, lecz cały świat z nim wirował, kołysząc się, jak łódź na rozbujającej fali, lecąc w odmęt pełen ciemności i krótkich błysków. Ładysz coraz bardziej przytomność. Lecz panna Janina nie. Ona teraz odzyskała siły. Oderwała od siebie jego ręce, odepchnęła jego głowę, ze sofy skoczyła na ziemię, poczem zastawiwszy się krzesłem, stanęła w rogu pokoju i dopiero tu poczęła szlochać bardzo głośno.

— Nie kochasz mię pan! Może jestem niemądra, a jednak dopiero teraz wiem i czuję, że mię nie kochasz! Odejdź pan! Zostaw mię i idź, kiedy iść chciałeś!

On wstał, zatoczył się na sofę, znów wstał i nogi się pod nim gięły, gdy szedł do niej.

— Janko, Janko moja! — bełkotał nieprzytomnie.

— Nie jestem pana Janką! — zaskakała panna Janina jeszcze głośniejsze. — Nie chciałam wierzyć, a teraz wierzę ci. Nie kochasz mię! Skłamałam dla ciebie i tyś mię odepchnął! Chciałeś rzucić! Wiedziałeś, że już nikty mię wtedy nie wziął, że ludzie znowu by plotkowali i nie pożałował, choć serce we mnie pękało! Co ja ci zrobiłam, co, powiedz?... Ale nie! Idź sobie, odejdź! Zwracam ci twoje słowo! Co mi po niem, kiedy naprawdę nie kochasz, kiedy mię nie szanujesz, kiedy mną gardzisz, jak... jak...

Schowała twarz w ręce, cała w płaszczu czarnych włosów. On patrzył na nią osłupiałym wzrokiem, porażony doznawał dziś wrażenia, że skrzywdził bezbrojne dziecko,

nagle osunął się na kolana i wyciągając do niej ręce zawołał:

— Janko, przebac! Dziecino moja biała, spójrz na mnie! Jestem nikczemnik, ale cię kocham i nie odejdę, póki w to nie uwierzysz, Janko!

Nie odpowiadała. Chciała go widocznie odepchnąć, bo wyciągnęła ręce, a on je zaraz pochwylił i, okrywając pocałunkami, prosił dalej.

— Najdroższa moja! Zapomniałem o całym świecie, właśnie dla tego, że cię kocham! Nie rozumiesz tego, ale ja cię kocham, dziecino moja biedna!

— Odejdź pan! — powtarzała panna Janina uparcie, i ze spuszczonejmi oczami.

Poczęła się cofać w drugi róg pokoju. On szedł za nią na kolana, modląc się coraz goręcej, lecz ciągle bez skutku. Panna Janina wyrwała mu ręce, więc je puścił, ścisnął sobie głowę, przez chwilę klęczał, ponuro patrząc w podłogę, potem podniósł oczy na narzeczoną i rzekł pokornie.

— Dobrze odejdę, ale powiedz, że mi przebaczyłaś!

Zostawię cię, tylko pozwól wrócić, Janko, Janko!

A Janka znowu schowała twarz w rączki. Długo stała, milcząc, jeszcze drgająca, od wewnętrznego łkania, które nagle poczęło cichnąć, wreszcie jęknęła.

— Boże, mój Boże, czemu ja tak bardzo kocham?

Jęk był dość głośny, więc Ładysz dosłyszał i, zerwawszy się z kolan, dopiero teraz zdał sobie sprawę z tego, że klęczał.

— Ukłkniesz i odmówisz niejedną pacierz do wybranego bóstwa...

Jakaś daleka, bardzo słaba fala wspomnienia przepłynęła mu cieniem przez głowę i na jedno mgnienie oka zmąciła mu myśli. Skąd przyszła? czemu pamięci ująć się nie dała? nie wiedział i wiedzieć nie pragnął. Pochwycił narzeczoną w ramiona i bezsilną przycisnął do piersi.

(C. d. n.).

śniaków słowo cygan jest równie straszne, jak znane, sądzą jednak, że władze właściwe i mieszkańcy miast błędnie pod tym względem mają cokolwiek pojęcia. Nie od rzeczy więc będzie dorzucić kilka słów objaśniających, czem jest cygan dla nas wieśniaków. A więc słuchajcie!

Oto zdala na gościńcu, przy którym lud pracowicie sprząta rezultat całorocznej pracy ukazał się korowód bryk i wozów. Gdy one zbliżyły się do pracujących, nagle ktoś zawołał: „Cyganiele!” i w jednej chwili jak by bomba pękła. Wszyscy rzucają robotę i śpieszą co sił do wsi na obronę swych domostw. Przyjechawszy, cyganie rozbiegają się w jednej chwili po całej wsi: proszą, grożą, natręctwem wyludniają, co mogą — trochę maki, soli, słoniny i t. d. Gdy jedni plądrują po wsi, drudzy kuglarstwem starają się odwrócić uwagę wieśniaków i skupić ją na sobie za pomocą wróżenia z kart lub ręki, by tym sposobem ułatwić swym towarzyszom możliwość kradzieży. Zebrawszy daninę z jednej wsi, jadą do drugiej. A często banda taka roztasowywała się w jakim zagajniku lub olszynie i grasuje po okolicy tydzień, a nieraz i dłużej.

Na okół w takiej miejscowości, w której rozłożyli obóz cyganie, zaczynają się rozmaite kradzieże: znikają całe fornalki koni, mnożą się kradzieże po domach. W kradzieżach takich cygan bierze udział pośredni. Z wielką łatwością bowiem odnajduje w okolicy dawnych swoich znajomych, miejscowych lotrzyków i rozpoczyna się praca na dobre. Do nielicznych naszych łasków cygan, nie pytając się o pozwolenie, dojeżdża naprzelaj przez zboża i łąki. Gospodarz majątku stara się sposobem polubownym pozbyć miłego sąsiada, jeżeli to nie pomoże, przy pomocy miejscowej władzy. Strażnik przychodzi do obozu i pyta o paszporty. Kto niema, ucieka w pole, każdy w swoją stronę tak, że niewiadomo kogo chwycić; reszta zaś pokazawszy paszporty, w przekonaniu strażnika jest w porządku. Poleciwszy cyganom w ciągu 24-ch godzin opuścić daną miejscowość, strażnik wraca do domu, cyganie zaś na drugi lub trzeci dzień przechodzą do innej gminy, nieraz do sąsiedniej wioski i stamtąd przez parę dni operują w dalszym ciągu.

Łatwo sobie wyobrazić ile szkody i nieporządków w krótkim czasie może wyrządzić banda cyganów, składająca się z kilkunastu koni i kilkudziesięciu ludzi. Najkrótszy nawet dwudniowy pobyt może wprowadzić rolnika z cierpliwości. To też wobec zbyt łagodnego postępowania policji, czasem jedynym sposobem pozbycia się nieproszonego gościa jest wyrzucenie go siłą. W takich bowiem miejscowościach, gdzie w obronie swej własności i praw, biorą się do kija, cyganie pokazują się bardzo rzadko. Każdemu wyda się to bardzo dziwnem, ażeby w tych czasach trzeba było uciekać się do pierwotnych środków. A jednak wierząc mi czytelnicy, były takie wypadki, że interwencja policji nie wystarczała i mieszkańcy kilku wiosek, uzbrojeni się w kije, stacali krwawo, walki w obronie swej własności.

Koczować letnią porą, nocować w lesie, będąc kołysanym do snu uroczym śpiewem słowika, są to rzeczy niezbyt trudne, mające pewien urok, pachnący poezją; ale koczować zimową porą, gdy na dworze śnieg wespół z trzaskającym mrozem nie stanowią arcyprzyjemnego otoczenia, to trochę oryginalne w samej rzeczy. Ale cóż! nasz cygan do tyła silnego pociągu do koczownictwa nie posiada. Już uległ wpływowi cywilizacyjnym, i on woli swój poetyczny pociąg (nieprzeparty!) do włóczki schować pod pierzynę w ciepłej izbie naszego wieśniaka. Z nadejściem zimy cyganie lokują się w włościach, moralnie z nimi pokrewnych i grasują w okolicy, kradnąc lub żebrząc a powołują się przytem na straszną swą nędzę. Pracą nie zajmują się, nawet mając swoje zagrody; podczas włóczki po kraju, zagraiczne bandy, jako pozór wędrowców obiebrają kotlarstwo i za pomocą tego procederu, łapią mieszkańców okolicy na swój sposób. Wyjmują oni dna z kotłów i naczyń, dawanych im do reperacji, miedź zabierają sobie, wstawiając w to miejsce blachę. Podczas użytku oszustwo się wydaje, ale cyganów już niema i nie wiadomo, gdzie ich szukać.

Wobec takiego zamieszania i takiej demoralizacji, jaką cygan wywiera na lud, wobec tylu strat i takiego haraczku, jaki społeczeństwo składa na utrzymanie band tych złoczyńców i rzeźmieszków, dziwną zaprawdę rolę zajmują policyjne władze, gdyż swoim biernym lub łagodnym postę-

powaniem stwarzają w kraju warstwę uprzywilejowaną, której wszyscy się boją, która karom nie podlega i na utrzymanie której społeczeństwo pracować musi, gdyż ona (klasa cyganów), niczem prócz złodziejstwa do utrzymania swego się nie przyczynia.

Odpowiedzialność wobec tej bezczynności policji, społeczeństwo zwała na brak odpowiednich praw i rozporządzeń. Czy tak jest, najlepiej odpowiedzą odnośnie rozporządzenia, które przytaczam poniżej:

Rozporządzenie z dnia 11 maja 1816 r. mówi: „nakazuje się, żeby każdy cygan miał stałe zamieszkanie i zajmował się rzemiosłem, rolnictwem lub jakim innem pożytecznym zajęciem. Włóczyć się bez wyraźnego produkcyjnego i pożytecznego celu na przyszłość zabrania się.”

„Gdyby cyganie włóczyli się po kraju bez produkcyjnych celów, winni być pociągnięci do odpowiedzialności sądowej.”

Dnia 6-go września 1844 roku została udzielona nagana władzom policyjnym za to, że cyganie ciągle włóczą się po kraju i że rozporządzenia wydane w tym celu nie bywają wykonywane. Nakazano ogłosić w „Dzienniku gubernialnym” rozporządzenia powyższe z nadmienieniem, że w razie niewypełnienia tych rozporządzeń, winni pociągnięci będą do surowej odpowiedzialności. Dnia 24-go grudnia 1849 r. udzielona została nagana władzom policyjnym, że w dalszym ciągu istnieje w kraju uprzywilejowana klasa włóczęgów.

Namiestnik kraju nakazał wypłacić zandarmom tytułem wynagrodzenia za wyśledzenie cyganów nie mających świadectw legitymacyjnych po 285 kop. za każdego dorosłego człowieka i połowę za dzieci nie mające lat 14. Fundusze na ten cel ściągając z miejscowych władz tytułem kary za niewykonanie rozporządzeń.

Przypuszczać należy, że dotychczasowy stan tej sprawy, dziwnym zbiegiem okoliczności był niedostatecznie znanym władzom policyjnym. Spodziewać się należy, że po zwróceniu baczeń ich uwagi na tę palącą kwestję, społeczeństwo nasze rychło się doczeka energicznego zarządzenia na tym polu środków, przez prawo nakazanych.

Rozporządzenie, jak słyszmy, mające być wydane, że na przyszłość nie wolno będzie właścicielom majątków dawać przytułku cyganom, jest chybnem, gdyż jak to z powyższego widać, my, jak tylko możemy opędzamy się tej pladze. Natomiast byłoby bardzo pożądanem, by władze właściwe, nakazały sołtysom niezwłocznie zawiadomić policję o przybyciu cyganów, a to pod surową odpowiedzialnością. Władze policyjne zaś, by się zajęły wykonaniem praw, będących dotychczas literą martwą.

Najnowsze rozporządzenie przed 3 laty wydane — jak o tem donoszą gazety warszawskie, które nakazuje włóczęgów się cyganów aresztować, a wozy, namioty i wszystkie utensylja niszczyć, byłoby bardzo radykalnym środkiem do położenia tamy włóczędze, gdyby... rozporządzenie to zostało wprowadzone w wykonanie, okazuje się bowiem, że cyganie praw pisanych, a nie wykonywanych zgola się nie obawiają.

Dróbiniak.

P Ł O C K.

Adres Tow. Dobroczynności. Czyniąc zadanie zyczenia osób, które życzą sobie przesłać ofiary w naturze dla kuchni taniej, podajemy tu adres Towarzystwa:

Róg Bielskiej i Węgielnej № 180, dom po ks. Rutkowskim.

Chór amatorski w kościele. Jutro w kościele katedralnym podczas wotywy o g. 9 rano chór amatorski w liczbie przeszło 30 osób śpiewać będzie podczas nabożeństwa. Chór ten przygotowywał się na środę w dzień św. Cecylii, lecz z powodu nieprzewidzianych wypadków nie mógł w dniu tym skutecznie swego zamiaru. Dyrygować będzie znany muzyk ks. E. Gruberski, nauczyciel śpiewu w seminarjum.

Tow. muzyczne. Grono osób powzięło stanowczy zamiar podjąć starania o założenie w mieście naszym kółka muzycznego na zasadzie ustawy zatwierdzonej dla Towarzystwa w Lublinie. Życzymy jaknajrychlejszego urzeczywistnienia tej myśli, która od dawna już u nas wśród zwolenników muzyki kołatała.

Kolej. Dowiadujemy się z najwiarogodniejszego źródła, że kolej wazkotowa z Kutna do Radziwa otrzymała wszystkie zatwierdzenia. Zdaje się więc, że tak oczekiwane przez płocezan połączenie ze światem, wkrótce się urzeczywistni.

U stolarzy. Na posiedzeniu dorocznem cechu stolarskiego w d. 12 listopada pod przewodnictwem starszego zgromadzenia p. Antoniego Świetlika przyznane zostały jednorazowe wsparcia następującym podupadłym członkom: Ignacemu Domańskiemu 20 rb., Ludwikowi Przymanowskiemu 20 rb., Franc. Zybortowi 20 rb., Janowi Piaseckiemu 10 rb. i wdowie po Ksawerym Zarembe 5 rb. Fundusz ten wspomagający, będący w posiadaniu cechu stolarskiego, powstaje z dzierżawy gruntu za rogatkami płońskimi. Grunt ten, około 1/2 włóki wynoszący zapisany został niegdyś cechowi i obecnie znajduje się w dzierżawie. Kto był takim dobroczyńcą, kto zapisał ową ziemię i kiedy, nie mogliśmy się dowiedzieć.

Zapisów na majstrów, czeladzi i uczniów nie było. Ścisłe wymaganie świadectw z ukończenia szkoły rzemieślniczej w ostatnich dwóch latach, zmniejszyło znacznie zapis kandydatów na czeladź.

Koncert. W sobotę i niedzielę orkiestra p. n. „Harmonja,” zostająca pod kierunkiem p. Leona Kopezyńskiego, daje koncert w teatrze tutejszym. Orkiestra ta, składająca się z 18 osób, używa bardzo dobrej opinii, jako wyborne zgrana. Będą wykonane pomiędzy innymi utwory Moniuszki, Meyerbeera, Komorowskiego, Verdiego, Gounoda, Moszkowskiego, Mendelsohna i t. d.

Pan K. ze swą orkiestrą udaje się do miast w gub. plockiej, mianowicie do Sierpea, Rypina, Lipna, Ciechanowa, Przasnysza i t. d., gdzie będzie dawał koncerty. W miastach tych, pozbawionych słyszenia dobrej muzyki orkiestralnej, a taką jest muzyka „Harmonji,” przyjazd p. K. niewątpliwie dobrze będzie przyjęty przez publiczność prowincjonalną.

Przedstawienie amatorskie. Zapowiadamy płocezanom wielką niespodziankę, jaką przygotowują dla nich amatorzy, nasi. Oto jeżeli wszystkie okoliczności dopiszą za tydzień t. j. w przyszłą niedzielę przedstawiona zostanie — opera p. t. „Bojimir i Wanda” czyli „Strachy na zamku”. Amatorzy występujący i orkiestra już oddawna nad utworem tym pracują w cichości pod dyktando p. Wunderlicha. Nie zdradzamy tajemnie przedwcześnie lecz sadzimy, że wiadomość ta niezwykle zacieka płocezan. Na temże przedstawieniu odegrana zostanie wesoła komedijka Korzeniowskiego „Qui pro quo.”

Sprzedaż rabatowa. W dalszym ciągu udzielają rabat w sprzedaży przedsięwziętej pp. kupcy: Sztromajer (skład apteczny) i sklep p. Born. p. t. „Otylja” (konfekcja damska).

Sprawa prasowa. Właściciel cukrowni Małej Wsi p. Sonnenberg i dyrektor tejże cukrowni p. Glücksman wnieśli do plockiego sądu okręgowego skargę o dyfamację przeciwko redaktorowi naszego pisma p. Adamowi Grabowskiemu. Powodem skargi jest artykuł p. t. „Z Wyszogrodzkiego”, pomieszczony w № 74 „Ech plockich i łomżyńskich”, w którym korespondent pisma, „Jeden z byłych robotników” opisał stosunki panujące w tej fabryce. Pełnomocnikiem ze strony skarżących jest zamieszkały w Plocku adw. przysięgły p. Maurycy Markusfeld.

Wydział karny sądu okręgowego plockiego wyjeżdża w dniu 27 b. m. do Mławy dla osądzenia tam kilkunastu spraw.

Tania kuchnia. Niedziela: rosół z ryżem, sztuka mięsa i flaki. — Poniedziałek: barszcz ze śmietaną, zrazy i kartofle. — Wtorek: rosół z makaronem, sztuka mięsa i marchew. — Środa: czarna z kartoflami, sztuka mięsa i marchew. — Czwartek: zupa kartoflana, pieczeń i kapusta. — Piątek: żur ze śmietaną, kartofle i racuchy. — Sobota: kasza jaglana z mlekiem i kluski z serem.

Ł O M Ż A.

Z Tow. Dobroczynności. Wielu z członków naszego T-stwa zalega w opłacie składek, wskutek czego fundusze instytucji są obecnie bardzo skąpe. Wobec zimy wspomaganie biednych powinno być więcej uwzględnione, a tymczasem Rada wobec braku pieniędzy nie wiele zrobić może. Może dobrze byłoby, aby Rada posłała z kwitami do członków T-stwa człowieka zaufanego np. woźnego, któryby odbierał kwartalne czy miesięczne składki od członków za pokwitowaniem. Odbiorcy takiemu można ofiarować pewien procent z zebranych pieniędzy. Członkowie zalegający nieraz w opłacie składek jedynie wskutek zapomnienia o terminie ich opłacania. Trzeba im

to udogodnić i w ogóle czynić wszelkie ułatwienia. Sposób ten bardzo korzystnie odbija się w Plocku, gdzie Tow. Dobr. nie wie, co to jest zaleganie w składkach.

Budowa gimnazjum męskiego jest już na ukończeniu. Za jakieś dwa tygodnie będą ukończone roboty zaprowadzania rur ogrzewających, gdyż gimnazjum będzie ogrzewane parą a nie, jak pierwotnie zamierzono, kaloryferami. Roboty te przeprowadza warszawskie biuro techniczne, które podjęło się skutecznie to za 16,000 rb. W nowym budynku mieszka już dyrektor gimnazjum, inspektor i sekretarz. Chociaż budowa gmachu według umowy miała być ukończoną na 13 sierpnia r. b., a za każdy dzień opóźnienia naznaczonem było po 50 rb. kary, z powodu jednakże zmian niektórych, jakich w czasie budowy zażądała władza szkolna, uwolniono przedsiębiorcę od dotrzymania terminu właściwego.

Lekcje w świeżym budynku rozpoczyna się po nowym roku, a z wiosną stary gmach zostanie rozebrany.

Paliwo. Wobec drożyzny drzewa (sążeń sosnowego i olszowego 17 rb., brzoźowego 18 rb., w rządowych instytucjach tutejszych (np. więzienie) przechodzą na opalanie węglem. Zamiana uskutecznia się w stosunku 44 pudów węgla za 1 sążeń kub. drzewa. Obrachowując to na pieniądze (26 k. pud węgla) otrzymuje się około 6 rb. zysku na sążniu drzewa.

Dotychczas nie mieliśmy nawet składu węgla. Ktoś na swoje ryzyko sprowadzał wagon węgla i rozsprzedawał go. Obecnie stały skład taki otwarty został przy ulicy Długiej przez A. Wiewiórkę, który sprowadza węgiel z kopalni „Rudolf” i sprzedaje po 26 kop. za pud.

Wobec tego w wielu domach przerabiają piece, aby zastosować do opalania węglem.

Kantor służby. Przy tutejszym domu zarobkowym wkrótce otwartym zostanie kantor służących. Podobny kantor prywatny istniał do roku zeszłego, lecz został przez władzę zamknięty, gdyż jakoby nie odpowiadał warunkom wymagany. Przeszło rok więc byliśmy na lasce rajfurek.

Żebracy matołctni i w Łomży wciąż się mnożą. Natręctwo ich jest nie do zniesienia; trzeba poprostu opędzać się siłą, tak są namolni.

Teatr. Podobno trupa pp. Morozowicza i Romanowicza na zamiar wkrótce opuścić Łomżę i udać się przez Płońsk do Plocka. Jak dotąd trupa cieszy się powodzeniem, ale widocznie dyrektorzy obawiają się, że wkrótce to się skończy.

Słyszeliśmy, że trupa zamierza dać jedno przedstawienie na korzyść Tow. Dobr., a sądzić należy, że przedstawienie to publiczność poprze całą siłą.

Przedstawienie amatorskie. Po wyjeździe trupy rozpoczyna się u nas przedstawienie amatorskie na cele dobroczynne. Podobno zajmie się tem p. Ch. Życzycie należy jak największego powodzenia takim teatrom, o co zresztą chyba niepokić się nie trzeba.

Niewłaściwość. Zwracamy uwagę publiczności łomżyńskiej, a głównie pewnych panów, że niewłaściwem z ich strony jest wystawianie w gromadzie przed oknami wystawowymi na Nowym Rynku, a również na ulicy Długiej. Tamuje się przez to ruch na ulicy, powstrzymuje wreszcie kobiety od wchodzenia do sklepów. Panowie tacy nieraz pozwalają sobie zaglądać natarczywie w oczy, kobietom, co już jest wprost nagannym. Stoimy pod względem, nazwijmy to „etyki ulicznej” na bardzo niskim poziomie. U nas kobieta młoda nie może pokazywać się sama na ulicy, żeby ją jakiś donżuan uliczny nie zaczepił. Słyszymy i czytamy, że u narodów cywilizowanych inaczej się dzieje. Tam ochrona kobiety jest silnie zabezpieczona, tam donżanów bardzo surowo karzą...

Bezpieczeństwo na ulicy. Przykład idzie z góry. Jeżeli sfery t. z. inteligentne nie umieją zachowywać się na ulicy, to dla czego mają być lepsze sfery nieoświecone? Łobuzy miejscy, których u nas sporo snują się po ulicy, nie dają często chodząc spokojnie spacerowiczom. Zaczepiają przechodniów boksami, ukrywają się w sieniach domów, skąd następnie rzucają kamieniami i t. d. Niedawno jeden z przechodniów tak silnie został uderzony kamieniem w nogę, że zmuszony był przeleżeć kilka dni w łóżku.

Przetarg. Zarząd gub. łomżyński ogłasza na dzień 7 grudnia przetarg (in minus), za pośrednictwem ofert zapieczętowanych, na dostawę maki żytniej, soli i kminu dla wię-

nie wszelkie
o korzystnie
w. Dobr. nie
kładkach.

to jest już na
ygodnie będą
ia rur ogrze-
zie ogrzewa-
zamierzono,
rowadza war-
tore podjęło
b. W nowym
or gimnazjum,
budowa gma-
yć ukończoną
zdy dziei o-
o 50 rb. kary,
lektorych, ja-
dała władza
biorąc od do-
ku rozpoczą
a stary gmach

drzewa (sażeń
b., brzoźowego
jach tutejszych
a opalenie wę-
się w stosunku
i kub. drzewa,
ze (26 k. pud
6 rb. zysku na

nawet składn
go. Obecnie
stał przy ulicy
i, który sprowa-
dł" i sprzedaje

ach przerabiają
alania węzłem,
jszym domu za-
m zostanie kan-
antor prywatny
ecz został przez
koby nie odpo-
nym. Przeszło
rafurek.
omży wciąż się
nie do zniesie-
ać się siłą, tak
pp. Morozowicz
wkrótce opuścił
ońsk do Płocka.
ię powodzeniem,
obawiają się, że

amierza dać jed-
zys Tow. Dobr.
stawienie to pu-

skie. Po wyjeź-
nas przedstawie-
obroczynie. Po-
Ch. Zyczyć nale-
dzenia takim tea-
niepokie się nie

zamy uwagę publi-
głównie pewnych
z ich strony jest
przed oknami wy-
ynku, a również
się przez to ruch
zreszcie kobiety od
Panowie tacy nie
adać natarczywa-
jest wprost na-
zgięciem, nazwijmy
ardzo niższym po-
łoda nie może po-
licy, żeby ją jakis
zywił zwił. Słyszmy
ywizowanych in-
hrona kobiety jest
m donżanów bar-

icy. Przykład iden-
z. inteligentne na-
na ulicy, to dla ce-
fery nieoświeconej
i u nas sporo sta-
a często chodzą sp-
Zaczępią przecho-
ją się w sieniach de-
rzucają kamieniami
z przechodniów na-
kamieniem w nos
żes kilka dni w łódz-
gub. łomżyński ogło-
przetarg (in min-
zapieczetowanych
soli i kminu dla w-

zienia łomżyńskiego. Przetarg rozpocznie się
od 6 rb. 60 kop. za ćwierć maki razowej
(wagi 7 pud. 10 ft.), od 60 k. za pud soli
i 25 k. za funt kminu; wadżum 265 rb.

Z naszych okolic.

Spadek. Sekretarz wydziału hipotecznego przy sądzie pokoju m. Płońska poszu-
kuje spadkobierców Józefa Szrajera, współ-
właściciela nieruchomości.

Na zarobek do Prus, według „Okólnika
rolniczego“ w roku obecnym udało się zna-
cznie więcej robotników, niż w przeszłym.

Z gub. płockiej wyruszyło z wiosną oko-
ło 40,000 ludzi, z gubernji pogranicznych,
jak suwalska, łomżyńska, kaliska it.d., dru-
gie tyle. W ogóle udało się na zarobki od
75 do 80,000 ludzi. Większość wychodźców
udała się w głąb Niemiec, gdzie robotnik
rolny opłacany jest znacznie lepiej, niż w
Prusach. Na zwiększenie ruchu wpłynęli
w znacznej części faktory nadgraniczni,
którzy pozakładali formalne agentury w
celu wynajmu robotników.

Żydz na wsi. W Warsz. Dniem, „czyta-
my co następuje“ „Przy badaniach obecne-
go stanu sprawy włościańskiej w kraju tu-
tejszym oraz opracowywaniu środków ma-
jących na celu usunięcie braków w urzą-
dzeniach dzisiejszych, komisja specjalna
pod przewodnictwem pomocnika warszaw-
skiego generała gubernatora, radcy tajnego
Podgorodnikowa, uznała za konieczne zebranie
danych, dotyczących użytkowania
przez żydów z gruntów włościańskich i dwor-
skich w obrębie wsi. W tym celu komisa-
rzom do spraw włościańskich rozesłano cyr-
kularze z zaleceniem dostarczenia spisu
żydów właścicieli, na podstawie zapisów
tychże właścicieli w tabeli lub innych da-
nych na zasadzie dokumentów prawnych
(aktów notarialnych i t. d.) nie podlegają-
cych zwaleniu na zasadzie aktów dzierżawy
gruntów, lub drogą przechodzenia w inne
ręce, mocą testamentów, na zasadzie umów
piśmiennych prywatnych i ustnych co do
dzierżawy terminowej gruntów, działów,
mieszkań, ogrodów i t. d. Za jednostkę do
wyrachowań posłużyć oddzielną „własność“,
przebieg spisowy podlegają wszystkie osady
i działki włościańskie mające pozór gos-
podarstwa włościańskiego (budynki, inwen-
tarz żywy i martwy, grunta orne i t. d.), bez
względnie czy własność jest ustaloną prawem
lub też nie.

Szpitałe kolejowe. Zarząd kolei nadwi-
ślańskich, stosując się do świeżo wydanego
rozporządzenia ministerjum komunikacji, o-
tworzy wkrótce kilka szpitali kolejowych,
między innymi, w Mławie i Ostrołęce.

Akuszerki wiejskie. P. Józef Jaworski,
w artykule: „Warszawska szkoła położni-
czych babek wiejskich“ (Kronika lekarska,
zeszyt 21), podaje nieco danych, dotyczą-
cych liczby babek wiejskich, wysłanych do
cesarskiej szkoły położniczej, z poszczególnych
gubernji i powiatów.

Ogólna liczba kobiet, jakie wysłała do tej
szkoły gubernja płocka, w okresie 6-letnim
1890—1895; wynosi: 19. (Powiat płocki 6,
mławski 3, cztery pozostałe powiaty po 1).

Gubernja łomżyńska wysłała zaledwie 8
kobiet w tym czasie.

Na ogólną liczbę 84 powiatów w Kró-
lestwie Polskiem — 20 nie wysłało ani jednej
kobiety na naukę położnictwa, gubernja więc
płocka przedstawia się pod tym względem
korzystnie. Za to łomżyńska, w której trzy
powiaty nie wysłały kobiet do szkoły wcale,
przedstawia się pod tym względem znacznie
ujemniej.

Nieznaczny dopływ kobiet do szkoły po-
łożnictwa, wyjaśnia autor artykułu małym
zdemokratyzowaniem naszego społeczeństwa,
które szkołą akuszerki pogardza. Tymczasem
powiększenie liczby akuszerki w naszych sto-
sunkach jest rzeczą niezbędną, gdy na kraj
cały, przed kilku laty, przypadało 627 aku-
szerek i 153 babek (przez Warszawy); wsku-
tek braku akuszerki, 80% porodów odbywa
się u nas bez udziału umiejętnej pomocy.

Epizootja. Przebieg epizootji w gubernji
łomżyńskiej (od 27 października do 3 listo-
pada), zaznaczył się, według danych „Łom-
ż. gub. wiad.“ wielką liczbą zachorowań na
jaszczur (145 sztuk bydląt rogatego i 8 szt.
świń), osobiście we wsiach pow. makowskie-
go: Gościejewie, Zakrzewie, Pomaski-Sekuty
i w pow. ostrołęckim: w Mieczkach, Gola-
kach. Róża świńska panowała w os. Myszyn-
ka w pow. ostrołęckim; we wsi Sienniki w
pow. mazowieckim; ogółem zachorowało 19
sztuk, padły 2 szt. Od trądu syberyjskiego

padła 1 sztuka rogacizny we wsi Taniery
w pow. ostrołęckim.

Śmiertelność wskutek chorób zaraźliwych,
grasujących w gub. płockiej w m. sierpniu,
według danych, dostarczonych zarządowi gu-
bernialnemu przez 31 gmin i parafji (z lud-
nością 112,692), przedstawia się w sposób
następujący: na ospe zmarło 46 osób, na
szkarlatynę—14, na dżferyt i krup—6, na
kokuks—2, odrę 3, gorączki tyfoidalne—7,
na biegunkę—33 (dzieci).

Ospe nawiedziła powiaty: przasnyski (13
wypadków śmierci, rypiński—22 wypadki.

Biegunka wśród dzieci szerzyła się głów-
nie w pow. przasnyskim (18), oraz lipno-
skim—10 wypadków śmierci. Pozostałe pa-
rafie (91) z ludnością 235,733 osób nie do-
starczyły danych.

Pożary w drugiej połowie października
r. b. zrządziły strat w gubernji łomżyńskiej,
według wykazu ubezpieczeniowego—3,580 rb.
w nieruchomościach. Budowle, które spłonęły,
ubezpieczone były ogółem na sumę 3,850 rb.

Na 9 pożarów, przyczyną wszczęcia się
ognia zabrano w 4-eh wypadkach (2 podpa-
lenia, 1 nieostrożne obchodzenie się z ogniem
i w 1 wypadku wadliwe urządzenie komina).

Pożar. W Starożebach spalił się dom mie-
szkańcy 16 mieszkań dla służby. Straty wy-
noszą 8,000 rb.

Mianowania.

Na mocy rezolucji p. naczelnika gubernji zatwier-
dzono osoby następujące, na urzędach straży ogło-
wych ochotniczych: w straży szczytowskiej: pre-
zydującym zarząd: *Wacława Boguckiego*; członka-
mi zarządu: *Franciszka Zaleskiego*, *Czesława Hry-
niackiego*, *Ewarysta Kochanowskiego* i *Elżsya
Szeinberga*; kandydatai: *Edwarda Zawadzkiego*,
Korneliusza Bocholskiego, *Marcelego Majewskiego* i
Jakoba Kiełczewskiego; naczelnikiem straży—*Józefa
Stawickiego*; pomocnikiem naczelnika—*Józefa Za-
wadzkiego*; członkami komisji rewizyjnej: *Wiktora
Zaleskiego*, *Jana Hakowskiego* i *Jana Kappę*; kan-
dydatai *Jana Urniasza*, *Rubina Rubinowicza* i
Michała Wrzosa; zarządzającym majątkiem—*Jakoba
Kosiorka*.

W straży ochotniczej makowskiej: prezydującym
zarząd—*Aleksandra Chmielewskiego*; członkami za-
rządu: *Heliodora Popprużenka* i *Ludwika Augusto-
wiczę*; kandydatai: *Walerę Rudzińskiego* i *Anto-
niewa Zygmunowicza*; naczelnikiem straży—*Władys-
ława Jarnowskiego*; pomocnikiem naczelnika—*Ta-
deusza Wasilewskiego*; członkami komisji rewizyj-
nej: *Antoniego Kordasiewicza*, *Józefa Szejnorskiego*
i *Michała Kamińskiego*; kandydatai: *Piotra Zato-
ńskiego*, *Karola Józefowskiego* i *Dionizego Bedrzyckie-
go*; zarządzającym majątkiem—*Stanisława Artymie-
wicza*.

W straży ogniowej tykocińskiej: prezydującym
ks. *Juljana Brzostowskiego*; członkami zarządu: *W-
centego Fulkowskiego*, *Kazimierza Dziekońskiego* i *El-
kona Dorotyńskiego*; kandydatai: *Abrahama Sz-
kiego*, *Jankla Goldę* i *Apolinarego Grabowskiego*; na-
czelnikiem straży—*Mieczysława Domańskiego*; po-
mocnikiem naczelnika—*Władysława Openczyńskiego*;
członkami komisji rewizyjnej: *Władysława Dziekoń-
skiego*, *Isaaka Teperowicza* i *Henryka Roszkowskiego*;
kandydatai: *Józefa Hryniackiego*, *Isaaka Józ-
i Jankla Engelmana*; zarządzającym majątkiem—
Grzegorza Balcenica.

Na mocy rezolucji p. naczelnika gubernji zatwier-
dzono następujących członków dozorę kościelnego:
w kuratorjum kościelnym w Czyżowie—prezydu-
jącym właściciela dóbr Białe-Szczepanowice, w gm.
Kamieńcu-Wielki—p. *Antoniego Skłodowskiego*.
W kuratorjum kościelnym parafji Kulesze: prezy-
dującym—mieszkańca wsi Czarnowa—*Tomasza
Czarnowskiego*; członkami dozorę: *Michała Kulesze*
ze wsi Kulesze—*Podlipne*, *Szczepana Grodzkiego*
ze wsi Grodzkie-Nowe, *Teofila Grodzkiego*—ze wsi
Grodzkie-Szczepanowice.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

Z akcyzy. Minimum opłaty akcyznej od
tytuniu, przy zastosowaniu nowego podatku
od puda, postanowiono zmniejszyć dla fa-
bryk od 6 do 4 tysięcy rubli.

Ministerjum oświaty wyjaśniło, że nau-
czyciele klas wstępnych, nie mający pra-
wa wykładow w wyższych klasach gimna-
zjalnych, zrównani są co do praw z nau-
czycielami szkół powiatowych.

Ministerjum spraw wewnętrznych opra-
cowało między innymi, projekt o powięk-
szeniu utrzymania gubernatorów i wice-
gubernatorów w Królestwie Polskiem.

Zarząd akcyzy, w interesie zdrowia pu-
blicznego, postanowił ograniczyć liczbę za-
kładów, w których odzwalane jest butelko-
wanie napojów alkoholycznych, oraz zezwo-
lić na otwieranie takich zakładów tylko
po miastach gubernialnych.

Departament lekarski rozpatruje projekt
obowiązkowego urządzania szpitali dziec-
cych po miastach gubernialnych.

KORESPONDENCJE.

Z powiatu Kolneńskiego.

(Pożary—brak straży ogniowej. Choroby zwierząt
—brak weterynarza. Szczepienie ospy wosłach.
Herbaciarnia w Kolnie i w Stawiskach.

Powiat nasz bardzo często nawiedzany jest
przez pożary, które zrządzają ogromne stra-

ty materialne; naprzykład po ostatnim pożar-
ze w Stawiskach wielu gospodarzy zostało
bez chleba i dachu. Opanowanie pożaru przez
wystraszonych mieszkańców nie jest możeb-
nem, więc zawsze wzdychaliśmy do tej chwili,
kiedy i u nas zawiąże się straż ogniowa
ochotnicza, która umiejętnym ratunkiem wię-
cej zrobić może, niż połączone siły wszyst-
kich chętnych do ratunku, a z ratowaniem
nie obeznanym. Wzdychania nasze doszły
do ucha p. gubernatora, który u władzy wyż-
szej wyrobił pozwolenie na zawiązanie dwóch
straży ochotniczych „Kolneńskiej“ i „Stawi-
skiej“, naturalnie według ustawy normalnej
dla tych towarzystw. Magistrat więc nasz
otworzył księgę zapisów na członków, a my
—czekamy pożaru, któryby nas zmusił pod
wrażeniem świeżej klęski do przejścia z dzie-
dziny mielenia językiem do rzeczywistego za-
jęcia się tą sprawą. Tymczasem zaś na przed-
stawienie naczelnika powiatu władza wyższa
zezwoiliła na zawiązanie komitetu do zbiera-
nia składek na rzecz biednych pogorzelców
Stawisk.

Drugą klęską trapiącą nasz powiat, są
epizootje, stanowiące dla naszych miłych
śasiadów zagranicznych częsty powód zamy-
kania granicy dla wywozu inwentarza i zbo-
ża w celu dokuczenia nam materialnie.

Dziwić się też należy, dla czego u nas
w Kolnie nie ma weterynarza, któryby czu-
wał nad stanem zdrowotnym inwentarza w na-
szym powiecie. Sądźmy, że gdyby lekarz we-
terynaryj był u nas stale i ogłaszałby co
pewien czas buletyny sanitarne, to hyla ba-
skie plotki nie mogłyby wywoływać zamy-
kanie granicy, jak się to dziś dzieje.

Jako rzecz bardzo pocieszającą a nader
ważną muszę wam donieść, że na żądanie
p. naczelnika dyrekcji naukowej łomżyńskiej
od kilku tygodni rozpoczęło szczepienie ospy
ochronnej wszystkim dzieciom, uczęszczają-
cym do szkół ludowych. Ważność tego przed-
sięwzięcia widoczna jest już z tego powodu,
że z przyczyny przepełnienia naszych szkół
ludowych (w stosunku do ilości powietrza w
izbie szkolnej), są one bardzo często rozsą-
dnikiem mnogich chorób epidemicznych, a więc
i strasznej ospy. P. naczelnik dyrekcji nau-
kowej widocznie wziął do serca nawoływanie
towarzystwa higienicznego warszawskiego, za-
co należy mu się od nas mieszkańców pro-
wincji wdzięczność. Po ukończeniu szczepie-
nia dzieci szkolnych w naszym powiecie po-
dam wam kilka cyfr, dotyczących tej kwe-
stji.

Na zakończenie tego listu pozwolę sobie
napisać kilka słów o działalności herbaciar-
ni w naszym powiecie.

Herbaciarnia w Kolnie prosperuje bardzo
dobrze: w dniu zwyczajnej miewa obrotu po
4—5 rubli; w dniu targowe lub inne przy-
zapytanie ludności wiejskiej do miasta obrót
dzienny przenosi 10—12 rb.; przez tydzień
podczas poboru wojskowego obrót wyniósł
blisko 120 rb. Herbaciarnia w Stawiskach
zaś bardzo nędżny żywot wlece i jak dotąd
chyba tylko straty materialne przynosi. Nie
dowodzi to bynajmniej, aby ludność w oko-
licach Stawisk była więcej pijacką i czuła
wstręt do herbaty, a zależy głównie od te-
go, że w stawiskiej herbaciarni nie prawie
prócz herbaty nie dostanie, że nie widać tam
dłałości o polepszenie istniejącego stanu, że
zarząd herbaciarni zapomni o tem, iż „pań-
skie oko konia tuezę“. Zajądźcie za to do
herbaciarni w Kolnie: usmiechnięta gospoia
grzecznie usługuje gościom, którzy mają tu
prócz herbaty i bułek, wędliny świeże su-
rowe i gotowane, ser zwyczajny i ltewski,
śledzie, jajka, galarety z nóg, bigos na por-
cje, pierniki, tytuń, papierosy, cygara, za-
palki i inne rzeczy; znać, że zarządzający
herbaciarnią nie dla honoru tylko przyjął tę
godność. Ponieważ warunki istnienia tych
dwóch herbaciarni są zupełnie jednakowe,
(obie władnych widnych lokalach, w bardzo
ruchliwych punktach i obie jednakowo urzą-
dzone), trudno znaleźć inne przyczyny nie-
powodzenia herbaciarni w Stawiskach, jak
brak „pańskiego oka“, co piszę pod adresem
komitetu powiatowego. *Quos ego.*

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Tydzień ten nie zaznaczył się żadnym nad-
zwyczajnym wypadkiem, któryby stanowił
zwrot w losach wojny pomiędzy Anglią i Trans-
waalem. Wojska angielskie, które w liczbie
około 30,000 wyładowały w Afryce, są tak
podobno niedysponowane po długiej podróży
morskiej, że potrzebują około dwóch tygodni
czasu wypoczynku przedtem, nim wyruszą na
miejsce walki. A tymczasem Anglikom coraz
gorzej się powodzi. Spryskują się na ich
nieszczęście ludzie i natura. Podobno jeden

z okrętów, wiozących obrońców czy najazdni-
ków angielskich utonął, czy też innemu pod-
legł wypadkowi. Wypadek ten nie został
ogłoszony publicznie, aby nie denerwować i tak
już rozgoryczonego ludu, który w tej chwili
zwłaszcza, wobec przyjazdu cesarza Wilhel-
ma do Anglii, powinien wydawać się spo-
kojnym, a nawet wesołym. Wilhelm II po-
jechał do Anglii, tak wypadło z biegu wy-
padków, wizyta ta aresztą zapowiedzianą by-
ła jeszcze przed wojną. Niedawno, już w cza-
sie wojny Niemcy, korzystając z zawiłania
interesów angielskich, zawarły układ co do
wysp Samońskich, układ rozdzielający przy-
jaźnie wpływ na oddzielne wyspy. Niedaw-
no przecież z powodu wysp owych stosunki
pomiędzy tymi państwami były mocno na-
prężone. Cesarz Wilhelm pojechał do Anglii
pomimo, że opinia publiczna była przeciwna
temu. Jakkolwiek gazety niemieckie przeczą,
trzeba jednak przypuszczać, że wizyta ta nie
jest tylko zwyczajnym aktem grzeczności,
ale niewątpliwie okaże się nastąpić i w wy-
nikach politycznych. Niemcy są w tem po-
łożeniu, że starają się o ich poparcie dwie
strony. Z jednej Rosja i Francja chciałyby
wciągnąć do państwa, ażeby korzystając z po-
łożenia angielskiego, poparło ich politykę
czynną, a przynajmniej nie przeszkadzało za-
miarom, jakie wypełniłyby chciały względem
Anglii, z drugiej strony Anglia obecnie sta-
ra się usilnie o przyjaźń niemiecką, która
powstrzymała zapędy pomienionych państw.
Podobno coś kotłuje się w stosunkach poli-
tycznych Europy, Państwo Rosyjskie, jak pi-
szą gazety, przygotowują się, a przynajm-
niej gazety przygotowują społeczeństwo do
akcji czynnej w Azji, mianowicie do zajęcia
Heratu, stolicy Afganistanu, przez co zbliży-
łoby się bezpośrednio do posiadłości angiel-
skich. Silna zaś eskadra francuska krąży po
morzu Śródziemnem z zamiarem owdądnięcia
kilku portami w Syrii (Azja Mniejsza). Ze
strony Francji jest to akt przeciwdziałania
przeciwko zajęciu Egiptu. Francja grozi, że
wtedy dopiero opuści te przystanie, gdy An-
gla opuści Egipt. Przygotowują się więc
ważne wypadki, które jednakże, wobec dzi-
wnie powikłanych stosunków europejskich,
mogą się rozehwiać lub mogą być załatwie-
ne pokojowo. Nie można sądzić, aby Europa
dopuszcila do krwawego starcia, w którym
przyjłyby udział nieomal świat cały.

Tymczasem, na placu wojennym, jak już
mówiliśmy, mało ruchu. Ladysmith jeszcze
nie wzięty, a nawet nastąpiło do pewnego
stopnia złagodzenie w oblężeniu tego miasta,
w którym panuje obecnie tyfus i inne cho-
roby. Część wojska z pod Ladysmith posu-
nęła się dalej ku morzu. Burowie zajęli już
podobno Estkourt, gdzie mają oczekiwać wojsk
angielskich, dążących na odsiecz oblężonemu
w Ladysmith'cie. W tych okolicach wkrótce
zapewne stoczona zostanie bitwa, która roz-
strzygnie, czy wojska angielskie będą mogły
dalej ruszać się, czy też nie. Przygotowa-
nia na południu Afryki w kolonji Przylądka
również z obu stron posuwają się dalej. —
Armje idą naprzeciw siebie. Dla Burów fa-
talną może się okazać ta okoliczność, że ka-
frowie przeciwko nim powstają. Anglicy do-
starczają im broń. Z drugiej strony nastę-
puje wrzenie przeciwko Anglikom wśród bia-
łych, nawet w posiadłościach angielskich. —
Przebiegają również o pewnych usiłowaniach
z obu stron zaprzestania wojny na warun-
kach przywrócenia położenia przed zajęciem.

Rząd francuzki w osobie obecnego mini-
sterjum odniósł w ostatnich czasach wielkie
zwycięstwo. Po wysłuchaniu wszelkich na-
pasi i nacierań ze strony przeciwników o-
becnego kierunku, poddał się głosowaniu, czy
ma rządzić dalej, czy też ustąpić. 340 po-
słów przeciwko 215 oświadczyło się za rzą-
dem, za jego energicznym kierunkiem, tak
wewnętrznym jako i zewnętrznym. Uczucia
republikańskie wzmocniły się bardzo przy
odświeceniu pomnika, postawionego na pamiąt-
kę setnej rocznicy pierwszej rewolucji. Obec-
nie odbywa się sąd senatu nad Derouledem i
towarzyszami, oskarżonymi o zamiar obalenia
obecnego ustroju republikańskiego. Derouledę
przyznał się nawet, że wiedząc, iż parlament
pozbliży się wielkiego patriotyzmu i zapomni
o odzyskaniu Alzacji i Lotaryngji, zamierzał
wywołać wojnę domową.

Z czasopism.

„Przegląd tygodniowy“ pomieszcza krótką,
ale wymowną notatkę w sprawie han-
dlu naszym zbożem.

„Bogata jest nasza ziemia, rodzi piękne
zboża, obfite w cukier buraki, mnóstwo na-
sion oleistych—lecz mimo to płaciny za cu-

kier drogo, a nasze ziarno na rynkach wszechświatowych uchodzi za gatunek najpodlejszy. Dzieje się to z powodu niedbalstwa i braku przepisów, regulujących handel zbożowy.

Kupecy nie trzymają się umówionych gatunków, ale dla powiększenia masy, wprost zaśmiecają partje zboża. A jednak pszenice nasze są gatunkiem pierwszorzędnym. Niedawno uczony akademik Aimé Girard badał 23 próby dostarczonej mu naszej pszenicy i znalazł w nich 10,46% materji białkowej, w mące zaś 11,32%. Na tej zasadzie wyraził się „iż w szeregu pszenicy z różnych okolic świata zajmuje ona pierwsze miejsce, tak co do pożywności jak i fabrycznych przyrządów.“ Cóż z tego kiedy niedbałe traktowanie ziarna w handlu, rozmyślnie niemal zniża właściwości tego produktu. A szkoda, gdyż możnaby wytrzymać konkurencję.

„Kurjer Polski” od nowego roku wydawać będzie „Dodatek miesięczny” za dopłatą 4-eh rubli rocznie. Dodatek zawierać będzie powieści, kroniki naukowe, artykuły społeczne, wiadomości o modach itd.

„Wszechświat” nr. 47 zawiera: Jan Zawidzki: Z dziedziny chemji fizycznej. — D-r Józefa Joteyko: Metoda graficzna, zastosowana do badań nad znużeniem mięśniowem. — X.: Czas w geologii. — Józef Grabowski. (Wspom-

nienie pośmiertne). — Sprawozdanie z sekcji chemicznej. — Buletyn meteorologiczny.

Nowe książki i wydawnictwa.

Redakcja „Słownika języka polskiego,” którego zeszyt piąty niedawno opuścił prasę, prosi nas o zawiadomienie, że po wyjściu zeszytu VI cena Słownika podniesiona będzie do rb. 16 za całość, rb. 4 za tom, 80 kop. za zeszyt. Kto więc pragnie korzystać z cenny dzisiejszej (10 rb. za całość), winien pospieszyć się z prenumeratą do Nowego Roku.

Adres „Słownika:” Warszawa, Szpitalna 10 (Administracja „Gazety Handlowej”).
1) Anatomia ciała kobiecego. 2) Fizjologia ciąży i porodu. Wykład poglądowy z tekstem objaśniającym i 6—7 drzeworytami. Przez dra med. M. Flaum. Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i S-ki w Warszawie. Warszawa 1900 r.

Autor od pewnego już czasu wydaje atlas popularny układu i budowy ciała ludzkiego. Do tekstu opisującego dodane są ładnie wykonane tablice, przy pomocy których można doskonale zapamiętać i zapoznać się z budową naszego organizmu.

Wydawnictwa to przeznaczone jest dla osób starszych, które pozbawione w szkołach

wykładu anatomji, chciałyby się zapoznać, naturalnie powierzchownie, z tą nauką. Zastępują na uwagę tablice, tak ułożone z części składowych, że dają wyborne pojęcie o budowie części organizmu np. mięśni, oka itd.

Zasad chemji teoretycznej Lotarjusza Meyera w przekładzie Br. Znatowicza wyszedł zeszyt III, jako dodatek bezpłatny do tygodnika „Wszechświat.”

Nakładem redakcji „Rolnika i hodowcy” wyszło z druku dzieło Jana Owsinińskiego p. t. „Nowy system rolnictwa.” Jest to już drugie, uzupełnione wydanie powyższego dzieła, co świadczy, że „Nowy system rolnictwa” obudził wśród rolników ogólne zainteresowanie.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawozd. Domu Roln B-ci Wolbner, Barczak i S-ka Płock, 24 Listopada.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 400 korey różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 150 korey, żyta 130 korey, jęczmienia 30 korey, owsa 70 korey, gryki 15 korey, grochu — korey i zepaku letniego — korey.

Dowóz na targ dzisiejszy z powodu niepogody był bardzo ograniczony, a mimo to ceny prawie żadnej nie uległy zmianie.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od rb. 5,00, do 5,10 za 240 f., żyto od rb. 3,60 do

3,85 za 230 f., jęczmieni od 3,30 do 3,60 za 210 f., owies od 2,40 do 2,55 za 140 f., grykę od 4,25 do 4,50 za 210 f. groch od 0,00.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około 1200 korey pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono — berlinki z pszenicą i żytem.

Gdańsk, 24 listopada. Tendencja słaba, ceny żyta i pszenicy bez zmiany.

Warszawa 24 listopada. (Ceny zboża placone na st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagonowych, według notowań domu handlowego A. Wierzbowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiekach, Pszenica krajowa wyborowa 93—96, średnia 87—91, posłednia 75—82. Żyto krajowe wyborowe 76—77, średnie 73—75, posłednie 70—72. Jęczmieni browarny —. Na paszę i kaszę 67—75 —. Owies krajowy 70—78. Groch polny warzelny —. Gryka 84—90. Usposobienie spokojne. Ceny stałe.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Placono za żyto wyborowe 4,30 za korzec. Pszenica 5,30. Jęczmieni —. Owies 2,90—3,20.

Gielda. Notowania papierów. Ruble 216,25 Listy tow kred. ziemskiego: duże 4,5.—drobne 4,5.—97,65, duże 4—drobne 4 —89,85. Listy m. Płocka — n. Łomży — not.

Renta państwowa 4—99,80. Pożyczka premio-wa z 1864 r.—320,50 z r. 1866—278,00. Premio-wa szlachecka 5—218,50.

Łomża, 24-go listop. Pszenica 4,95—5,25 rb., żyto 3,95—4,15, jęczmieni 3,30—3,85, owies 2,45—2,85 rb., gryka 4,75—5,00 rb., groch 5,05—5,25, kar-tofle 1,35—1,55.

OGŁOSZENIA.

Cukiernia i Fabryka Pierników F. Sień-skiego poleca swoje wyroby. Płock, przy ulicy Kolegialnej.

„ROMANA”
Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBOR KWIATÓW SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej Zaluskiego).

Ignacy Brochocki. Sklep tabaczny poleca świeże transporty tytoniów. Kolegialna № 13.

Dr. Wł. BIESIEKIERSKI
kilkoletni asystent przy szpitalu Dzieciątka Jezus w Warszawie zamieszkał w Płocku przy ulicy Kolegialnej w domu p. Czarneckiego. Choroby chirurgiczne, kobiece i moczopłciowe.

POTRZEBNY JEST
Buchaj Schwytz
CZYTEJ KRWI
do dóbr GUSK przez Ostrołękę.

Nagroda 60 rb. odnalazcy!
Janowi Lewandowskiemu w Chęstowie pow. płocki gm. Rogozin 15/X r. b. skradziono 6-letnią klacz siwą z dwoma źrebówkami. 1) dwuletnią gniado-lysą, oko lewe jaskrawe; 2) tegoroczną ciemno-szpakowatą. U wszystkich trzech na nogach zadnich pęciny białe, u gniadej zaś jedna noga przednia biała do kolana.

Z POWODU WYJAZDU
jest do sprzedania urządzenie stołowego pokoju i inne rzeczy. Wiadomość u Lekarza-Dentysty A. Żadziewiczza.

OSOBA
w średnim wieku, inteligentna, poszukuje miejsca dozorczyńi dzieci lub zarządzającej gospodarstwem domowem na wsi lub w mieście. Wiadomość: Ulica Zduńska dom Cybulskiego u emeryta Sikorskiego.

Poszukuję miejsca: rzadcy domu, do prowadzenia meldunków, pisarza, do przepisywania kopij aktów rejentalnych, agenta, inkasenta, lub tym podobne inne zajęcia. Adres mój: PŁOCK, Stary Rynek w domu Chądzyńskiego (gdzie apteka) od frontu na 3-m piętrze. Adam Żółtowski.

FORTEPIANY, PIANINA i MELODYKONY

Nagrodzone Listem Pochwalnym
wyrabia ŁABISZEWSKI
przy ulicy Kolegialnej № 13.
Przyjmuje do reparacji i strojenia wszystkie instrumenty muzyczne rżnięte, dęte i automaty. Poleca struny; włoskie, niemieckie i przybory do skrzypiec w najlepszym gatunku.

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.
Nagrodzony srebrnym medalem na wystawie w r. 1895

PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY
ORAZ

hurtowa sprzedaż surowej.

Kawy palone w naturalny sposób bez sztucznych domieszek i nie glazurowane aromatyczne i silne w smaku w cenie od kop. 50 do rb. 1,20 za 1 funt w paczkach oryginalnych po 1 f., 1/2 f., 1/4 f. i w pudełkach po 10 funt., poleca

J. N. LETTGEBER.
KANTOR: Krak.-Przedm. 6.
Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych.

Firma założona w Poznaniu w r. 1833.



NOWO-OTWORZONY
Zakład Artystyczno-Kościelny
Filia Poznańska
pod firmą
J. SZPETKOWSKI i S-ka
w WARSZAWIE, Aleje Jerozolimskie № 41.

Poleca się do: budowy ołtarzy i ambon, renowacji kościołów, posiadania na składzie z własnej fabryki Stacje Męki Pańskiej w wykuporzebie z masy mozaikowej artystycznie wykonane w rozmaitych stylach i wielkościach, z tejez masy figury Świętych Pańskich oraz chrzcielnic. Wielki wybór: ornatów, kap, baldachimów, chorągwi, lichtarzy, kandelabrow, żyrandoli, krzyży ołtarzowych i procesjonalnych. dzwonki harmonijne i t. p. 26—5

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki
LELIWA
W SKŁADACH APTECZNYCH i APTEKACH

Vin de Saint Raphaël
PRZEPYSZNE W SMAKU
Uprasza się o zwrócenie uwagi na markę fabryczną i na markę stowarzyszenia fabrykantów dla ścigania fałszu
Konserwuje się według metody Pasteura. Każda butelka zaopatrzona jest w broszurę d-ra de Barré
O WINIE
Saint-Raphaël
jako o wzmacniającym i posiłnym środku.
OSTRZEGA SIĘ PRZECIWI PODRABIANIOM
Compagnie du Vin de Saint-Raphaël
VALENCE, DROME, FRANCE.

PRALNIA CHEMICZNA
ZAKŁAD CHEMICZNEGO CZYSZCZENIA
wszelkiej garderoby DAMSKIEJ i MĘZKIEJ, bez prucia takowej
ORAZ
SZTUCZNA CEROWNIA
JAN KOZAKIEWICZ
W PŁOCKU
przy ulicy WARSZAWSKIEJ (dom własny)
Wszelkie sukna, syberyjny, korty, fanele zastępuje się najpraktyczniejszym sposobem w krótkim czasie. Oczyszcza: Portjery, Firanki aksamitne, jedwabne, wełniane i koronkowe, Dywany, Obrusy i Serwety, Meble.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.

Дозволено Цензурою. Г.р. П.л.цк. 13 Нолбрия 1899 года.

Druk K. Miecznikowskiego w Płocku, ulica Warszawska.